



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ZAŚLUBINY Z ODRĄ

Pierwsze dożynki ogólnopolskie w Opolu z udziałem Prezydenta Bieruta i wicepremiera tow. Gomułki - Wiesława

Opole (obsł. wł.). Dnia 15 bm. odbyły się w Opolu uroczystości dożynkowe o charakterze ogólnopolskim. — Liczba przybyłych wynosi ponad 70 tysięcy. W godzinach rannych na stadionie została odprawiona przez administratora apostolskiego ks. biskupa Kominka msza polowa. Przed ołtarzem zasiadli: Prezydent Bierut, wicepremier Gomułka, wojewoda śląsko-dąbrowski generał Zawadzki, prezes Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej Janusz, prócz tego licznie reprezentowany korpus dyplomatyczny.

Po nabożeństwie i poświęceniu wojewódzkiego sztandaru Zw. Samopomocy Chłopskiej odbyła się defilada, którą przyjmował z trybuny ustawionej przed ratuszem Prezydent Bierut w otoczeniu

Truman - Wallace

WASZYNGTON (PAP). Prezydent USA Truman wyparł się swojej poprzedniej deklaracji aprobującej mowę ministra handlu Wallace'a, oświadczając specjalnie wezwany dziennikarzom na sobotniej konferencji prasowej, że wyraził jedynie zgodę na wygłoszenie tej mowy.

„Co do odpowiedzi, jakiej udzieliłem w sprawie przemówienia Wallace'a na czwartkowej konferencji prasowej — oświadczył prezydent — zaszło nieporozumienie. Miałem zamiar wyrazić myśl, że aprobuję prawo ministra handlu do wygłoszenia przemówienia, nie miałem natomiast zamiaru stwierdzić, że aprobuję jego przemówienie jako deklarację na temat polityki zagranicznej swego kraju.

Święto narodowe Meksyku

WARSZAWA (PAP). Meksyk obchodził w dniu 16 bm. swoje święto narodowe z okazji proklamacji niepodległości Meksyku w roku 1810. W związku z tym wysłane zostały depesze treści następującej: „Jego Ekscelencja Pan Generał Manuel Avila Camacho, Prezydent Stanów Zjednoczonych Meksyku, Meksyk. W dniu święta narodowego pragniemy przesłać najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego oraz pomyślności dla narodu meksykańskiego. (—) Bolesław Bierut — Prezydent Krajowej Rady Narodowej, (—) Edward Osóbka-Morawski — Premier Rządu Jedności Narodowej”.

Protest Jugosławii z powodu zajęć w Trieście

LONDYN (obsł. wł.) Radio belgradzkie podało, iż rząd jugosłowiański wystosował protest do rządu Stanów Zjednoczonych w związku z niewłaściwym zachowaniem się członków policji sojuszniczej w Trieście.

W tych dniach policja aresztowała 6 demonstrantów oraz kapitana i 4 żołnierzy jugosłowiańskich, przy czym obrzucono aresztowanych zniewagami, uwieczającymi armii jugosłowiańskiej.

Dziś w numerze

Biblioteczka

„Głosu Robotniczego”
„Przeminęło z wiatrem”

wicepremiera Gomułki i wojewody Zawadzkiego.

Zywiłotowymi oklaskami witano wojsko, które brało tak żywy udział w pracach wsi polskiej.

Radziecki projekt nowego statutu dla Triestu

Paryż (PAP). W toku dyskusji w wioskiej komisji polityczno-terytorialnej delegat radziecki, minister Mołotow przedstawił radziecki projekt statutu wolnego terytorium Triestu. Główne punkty tego statutu są następujące:

- 1) Wolne terytorium Triestu ma być neutralne i zdemilitaryzowane, wojska obce mają być wycofane w 30 dni od daty wejścia w życie traktatu pokojowego.
- 2) Ma być ustanowiona współpraca

Po defiladzie uroczystość przeniosła się za Odrę, gdzie na specjalnie zbudowanej trybunie odbyło się wręczenie wienców dożynkowych Prezydentowi Bierutowi.

Przemówienia wygłosili: wicepremier Gomułka, wojewoda generał Zawadzki i prezes Zw. Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz.

Symboliczna uroczystość zaślubin Narodu Polskiego z Odrą zakończyła obchód dożynek.

OPOLE (PAP). Na zakończenie pierwszego dnia uroczystości dożynkowych w Opolu odbył się na błoniach nadodrzańskich uroczysty apel poległych w walkach o Śląsk Opolski, Nad Odrą ustawiły się w czworoboku oddziały strażackie i młodzież, połączony chór wykonał marsz żałobny Chopina. Po przemówieniu prezesa wojewódzkiego zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej, posła Wanata, odczytano nazwiska poległych. Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali Rotę.

Franco morduje Hiszpanów

Masowe aresztowania trwają w całym kraju

Paryż (PAP). Z granicy hiszpańsko-francuskiej donoszą, że w ciągu ostatnich 3 miesięcy wojskowe trybunały w Hiszpanii wydały 25 wyroków śmierci na patriotów republikańskich. W tym samym okresie czasu 8 przeciwników

gen. Franco zostało zamordowanych, a ponad 1000 osób aresztowano.

Szef „Falangi” na prowincji Navarra wydał do komendantów miejscowych poufny okólnik, w którym czytamy: „By skompletować ostatecznie naszą

kartotekę informacyjną i poprawić możliwe omyłki, wysyłamy poniższy egzemplarz do przejrzenia i wydania opinii politycznej przy każdym wymienionym nazwisku.

Proszę umieścić literę A przy zwolennikach obecnego rządu Caudilla, E przy wrogach, D przy podejrzanych. Sprawę proszę traktować jako bardzo pilną.

Rada Miejska La Corogne uchwaliła nadzwyczajny budżet w wysokości 1 miliona pesetów na pokrycie kosztów pobytu gen. Franco w tym mieście. W Perpignan odbyła się wielka manifestacja, zwołana przez Komitet Francusko-Hiszpański na rzecz republikańskiego rządu hiszpańskiego. Po licznych przemówieniach odbyła się defilada uczestników manifestacji.

Proklamacja

Republiki Bułgarskiej

SOFIA (PAP). W dniu 15 września parlament bułgarski zatwierdził wynik plebiscytu i oficjalnie proklamował republikę ludową w Bułgarii.

Pomnik Mariana Buczka

OZARÓW (PAP). W Niedzielę dnia 15 bm. na cmentarzu wojskowym w Ożarowie pod Warszawą odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik ku czci Mariana Buczka, jednego z najofiarniejszych przywódców w walce o wolność, niepodległość i demokrację Polski. Marian Buczek przez całe swoje życie poświęcał się walce z reakcją rodzimą o wyzwolenie mas robotniczych i chłopskich.

SPISEK W PERSJI

inspirowany był przez zagranicę

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, perski minister propagandy książę Muzzafar Firuz, przemawiając przez radio teherańskie oświadczył, że wykryty ostatnio spisek, inspirowany przez zagranicę, przewidywał urządzenie przyjęcia dla władz cywilnych i wojskowych prowincji Ispahan.

Zamierzano poddać gości działaniu

narkotyków, a następnie aresztować ich. Wówczas uzbrojeni Bachtiarowie (plemię kurdyjskie) mieli wkroczyć do Ispahanu. Następnie ruch ten miał przenieść się do Chisistanu. Zapytany, czy może coś więcej wyjaśnić w sprawie udziału zagranicy w tym spisku, Firuz odpowiedział, że na razie nie może jeszcze nic powiedzieć.

Holendrzy ślą posiłki na Jawę

by prędzej wymordować wojska indonezyjskie

LONDYN (obsł. wł.) Z Hagi donoszą, iż na Jawę udaje się nowa komisja, która będzie toczyć rokowania z rządem indonezyjskim. W skład tej komisji wchodzi: były premier Schermerhorn, Max Van Boll — znawca spraw kolonialnych i De Bon — kie-

rownik wielkich przedsięwzięć przemysłowych.

Korespondent BBC donosi, iż na Jawę wysłano 10 tysięcy żołnierzy holenderskich, którzy mają zastąpić wycofywane oddziały brytyjskie. Ogólna liczba wojsk holenderskich w Indonezji wzrośnie do 50 tysięcy. (!)

Warszawa-bohaterom radzieckim

poległym w walce o Pragę

WARSZAWA (PAP). Dnia 15 września, w drugą rocznicę uwolnienia Pragi, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez ludność Warszawy ku czci żołnierzy Armii Czerwonej, poległych w bojach z najeźdźcą niemieckim o wyzwolenie Pragi. Pomnik wzniesiony został na placu Wąszyngtona, w miejscu, gdzie 15 września 1944 r. zginął w miejscu, gdzie 15 września 1944 r.

mił Czerwonej. Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybyli przedstawiciele władz państwowych, delegacje Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, stołecznej Rady Narodowej, Warszawskiego Zarządu Miejskiego oraz poczyty sztabowe organizacji politycznych, związków zawodowych, młodzieży i tłumy mieszkańców Warszawy.

SZÓSTA
AKCJA PREMIOWA
„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Kupon Nr 16

Dzień zbratania chłopa i robotnika

Wielkie uroczystości dożynkowe na stadionie KS „Zjednoczone” w Łodzi

Już we wczesnych godzinach rannych ubiegłej niedzieli ulice Łodzi zaroiły się ciężarówkami i wozami konnymi, pełnymi zjeżdżających się z całego województwa chłopów i młodzieży wiejskiej. O godzinie 10-ej stadion K.S. „Zjednoczone” z pięknie przybranymi trybunami zaczął się zapieścić. Wchodzących gości i uczestników dożynek witała brama z napisem: „Sprawiedliwie dzielić chleb, ojcowie”.

Pięćdziesiąt tysięcy tłum, gęsto przetykany barwnymi grupami młodzieży w regionalnych strojach, zapieścił boisko. Przy stole prezydialnemu zasiadli przedstawiciele władz, wojewoda ob. Dąb-Kociol, wiceprezydent ob. Callas, gen. Zarako-Zarakowski, przedstawiciele partii, przedstawiciele Woj. i Miejsk. Rady Narodowej, OKZZ, Zw. S. Ch i innych organizacji społecznych. Pomysłowe inscenizacje, przedstawiające całoroczną pracę chłopa na roli rozpoczęły tradycyjny program dożynkowych uroczystości. Wręczono wojewodzie wieńce dożynkowe i bochen chleba z nowych zbiorów. Po szeregu przemówień okolicznościowych, wygłoszonych przez przedstawicieli chłopów, zabrał głos wojewoda ob. Dąb-Kociol.

W swoim przemówieniu ob. wojewoda podkreślił, że to są już drugie dożynki powojenne w wyzwolonej Łodzi. W krótkim przeglądzie spraw gospodarki wiejskiej w ubiegłym dwuleciu omówił pomoc Rządu udzieloną chłopom: od reformy rolnej, po przez udzielone kredyty na zakup zbóż siewnych, nawozów, pomoc w sprzężeniu, pomoc żołnierzy w akcjach siewnych i żniwnych, do ostatniej akcji pod hasłem „Przemysł dla wsi”.

Ostatnie dane statystyczne wskazują, że w ubiegłym roku chłopci zakupili więcej narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, niż w roku 1938. Z tego wynika, że z każdym miesiącem i z każdym rokiem budujemy lepszą przyszłość własną pracą, pracą, która stanowi największy nasz kapitał.

Następnie mówił o zmniejszeniu się w ciągu najbliższych dwóch lat opłacalności uprawy żyta i kartofli — stwierdza ob. wojewoda konieczność przestawienia naszej gospodarki stosownie do potrzeb państwa rolniczo-przemysłowego. Musi nastąpić przebudowa dotychczasowej prymitywnej gospodarki na gospodarkę opłacalną — intensywną, a to nastąpi przez zwiększenie hodowli bydła, zwiększenie produkcji roślin potrzebnych przemysłowi, jak len, konopie i inne oleiste. Tego rodzaju uprawy stanowić będą o dochodowości gospodarstw rolnych. Dziś trzech rolników potrafi wyżywić zaledwie jednego mieszkańca miasta. Jest to stosunek odwrotny, niż w innych krajach o wyższej kulturze rolnej. Musimy tak podnieść naszą gospodarkę, aby każdy rolnik mógł wyżywić jednego mieszkańca miasta.

Następnie ob. wojewoda zwrócił się do młodzieży:

— Z głębokim wzruszeniem przyjmuję dziś zgłoszoną gotowość organizacji ZWM odbudowy własną pracą, całej jednej wsi w zniszczonym doszczętnie przez hordy krzyżackie powiecie sieradzkim. Tak zniszczonych wsi na terenie wojew. łódzkiego mamy 110. Zapytuję, które jeszcze z młodzieżowych organizacji przystąpią do odbudowy innych wsi.

Otrzymałmy od Wojska Polskiego baraki na budowę trzydziestu szkół powszechnych. Baraki te są rozebrane i już przewiezione na miejsce budowy i oczekują, która z organizacji młodzieżowych zgłosi się do montowania tych baraków. Pomocy materialnej i technicznej udzielimy wam. Czekam na wasze zgłoszenia.

Następnie po omówieniu jeszcze udzielenia pomocy w odbudowie stolicy ob. wojewoda, nawiązując do ostatnich wypadków politycznych, między innymi do przemówienia Byrnasa, powiedział:

— Jedność i praca — oto hasła dnia dzisiejszego. Każda odciekła skiba, każde uderzenie młota, każda kropla potu, każde rzucone słowo — niech będzie dla jedności, dla zgody, niechaj będzie owiane myślą twórczej pracy dla Polski. Niechaj dzień dzisiejszy, dzień radośniego święta dożynek, będzie symbolem wspólnej pracy, symbolem zgodnego wysiłku dla dobra Ojczyzny.

Następnie ob. Dubrownik, przemawiając w imieniu Zw. S. Ch., omówił

doniosłe znaczenie Samopomocy Chłopskiej, a potem wiejskich organizacji młodzieżowych. Omawiając symbolikę dożynek, stwierdził, że dożynki nie są widowiskiem, ale są wyrazem zakończenia rocznej pracy chłopa i przekazania plonu miastu.

Ob. Burski pokazał bieżącą różnicę między przedwojennymi państwowymi dożynkami, a uroczystościami w Polsce Ludowej. Przedstawił

akcję wymiany między wsią i miastem i w zakończeniu swego przemówienia odczytał listę podarków łódzkich robotników dla szkół rolniczych i organizacji młodzieżowych województwa łódzkiego. Kilkanaście maszyn rolniczych, następnie narzędzi, pługów, sieczkarek, bron, dziesiątki metrów materiałów na ubrania i bieliznę — wszystko to do rozdziału pomiędzy szkoły i młodzież wiejską. Nastąpił teraz moment symbolicznej

wymiany darów. Z jednego końca boiska wyruszyły zwarte karne szeregi młodzieży ZWM w białych koszulach i czerwonych krawatach, niosąc pługi, brony i bele materiałów. Z drugiej strony boiska nadeszła grupa młodzieży w barwnych regionalnych strojach, niosąc bochny chleba. W chwili wymiany symbolicznych podarunków wszedł na trybunę, witalny hymnem państwowym, okrzykami i oklaskami zebranych, Premier tow. Osóbka-Morawski.

Rozpoczęła się teraz część artystyczna. Dzieci szkolne i z chłopskich dziecięców odtęczyły szereg ludowych tańców, a następnie przez zbudowane na boisku podium przewijała się grupa za grupą w coraz piękniejszych, barwniejszych strojach, raz nieczym wzruszenie nastrojowymi pieśniami, a raz wywołując huragany śmiechu i wesołości dowcipnymi pełnymi humoru piosenkami. Podziwiać należy wielki talent wykonawców, reżyserów i autorów tekstów. Sądząc z bardzo dobrego poziomu występów, kulturalno-oświatowa praca organizacji młodzieżowych na wsi daje poważne wyniki.

Koło godziny 6-ej po południu uroczystości zostały zakończone.

Rok pracy na roli zamknął się we wczorajszych uroczystościach. Rozpoczął się nowy okres pracy. Oby przyszłoroczne plony były jeszcze większe od dotychczasowych!

K. Zaleski.



Londyńczycy dalej zajmują pałace mimo surowych represji władz Organizatorzy „wsiedlania” staną przed Sądem

LONDYN (Obsł. wł.) Sprawa tak zwanych „osadników” — bezdomnych, którzy zajęli w Londynie gmachy i lokale oraz baraki wojskowe na prowincji, przybiera coraz ostrzejszy obrót.

W sobotę aresztowano 5 członków partii komunistycznej, których uważa się za kierowników akcji wsiedlania. Jeden z nich jest sekretarzem lokalnego komitetu partii komunis-

ycznej, czterej pozostali — są członkami zarządów municypalnych. Wszyscy aresztowani staną w poniedziałek przed sądem za „nawoływanie do naruszania praw własności”.

Jak wiadomo, min. zdrowia Bevan wydał rozkaz niewpuszczania bezdomnych do niezajętych lokali i polecił odciąć wodę i elektryczność w lokalach mieszkalnych, które zajęli. Mimo tego zakazu, ostatniej nocy zaję-

to domy w dwóch punktach w północnej części Londynu. „Osadnicy” urządzają swe nowe mieszkania, utworzone kilka łóżków, odbyły się koncerty i przedstawienia w zajętych przez nich wielkim hotelu „Ivanhoe”.

W poniedziałek delegacja „osadników” zamierza udać się do premiera Attlee.

Premier Osóbka-Morawski w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). W dniu 15 bm. odbyło się w Łodzi zgromadzenie publiczne, zwołane przez Komitet Wojewódzki PPS poświęcone omówieniu sytuacji politycznej w Polsce. Na zgromadzeniu przybył tow. Premier Osóbka-Morawski, który wygłosił przemówienie do zebranych.

Tow. Premier podkreślił rolę, którą odegrał obóz demokracji polskiej w kształtowaniu się nowej rzeczywistości polskiej, przedstawił niesławną rolę polityków z „obozu londyńskiego”, którzy w swych poczynaniach — nie dobro narodu, lecz swoje własne mieli przede wszystkim na celu. Mówca podkreślił doniosłą rolę sojuszu partii robotniczych, których współpraca musi trwać stale, jako jeden z najważniejszych momentów w dziele budowania całkowitej jedności narodu polskiego.

Tow. Premier przestrzegł również tych Polaków, którzy bez oparcia się o jakikolwiek program i bez wskazania jakiegokolwiek różnic ideologicznych, dzielących ich od obozu demokratycznego, a rzekomo w imię demokracji uprawiają stałą politykę obstrukcji, stosując awanturniczą politykę opozycji dla samej opozycji.

Tow. Premier stwierdził z całym naciskiem iż nie ma w Polsce dyktatury proletariatu, a tym bardziej, jak to nawet usiłują utrzymywać niektórzy członkowie PPS, dyktatury jednej partii. Mówca podkreślił również doniosłą rolę w życiu Polski sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który, jako jedno z wielkich mocarstw w całej rozciągłości szczerze popiera Polskę na arenie międzynarodowej.

Układ Francji z Vietnamem

LONDYN (Obsł. wł.). Z Paryża donoszą, iż został tam zawarty układ, regulujący stosunki Francji z prowincją Vietnamu. Tekst układu zostanie podany do wiadomości za kilka dni.

Wybory samorządowe w Niemczech 300 tys. komunistów w strefie brytyjskiej

LONDYN (Obsł. wł.). W brytyjskiej, francuskiej i radzieckiej strefie okupacji Niemiec odbywały się wczoraj wybory do niemieckich zarządów municypalnych. W strefie brytyjskiej, gdzie głosuje 14 milionów Niemców, wystawiono 7 list kandydatów.

Według przewidywań korespondentów, największe szanse w strefie brytyjskiej mają partie: chrześcijańsko-demokratyczna, socjal-demokratyczna i komunistyczna. Według korespondenta BBC partia komunistyczna liczy w strefie 300 tysięcy członków.

Ameryka uzbraja armie Kuomintangu miast dążyć do likwidacji wojny domowej w Chinach

MOSKWA (PAP). Agencja Tass podaje z Nankinu informacje gazety „Dagun-Bao” o przybyciu do Chin nowego uzbrojenia amerykańskiego dla zmotoryzowania dywizji armii chińskiej.

Stany Zjednoczone przeszkolą i uzbroją — jak informuje gazeta — 30 chińskich dywizji zmotoryzowanych.

Agencja Tass podaje z Szanghaju, według gazety „Sin-Minwabao” treść oświadczenia Fusi-Bao, osobistego doradcy posła Stanów Zjednoczonych w Chinach. Fusi-Bao oświadczył, że żadne rokowania polityczne w Chinach nie mogą dać pożądanych rezultatów, dopóki nie zostaną całkowicie przerwane działania wojenne.

Uchodźcy winni wracać Nikt nie będzie karmił awanturników

LONDYN (Obsł. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, iż na ostatnim posiedzeniu Rady Gospodarczo - Społecznej omawiano kwestię udzielenia pomocy finansowej specjalnemu Komitetowi, który zostanie utworzony dla opieki nad uchodźcami z chwila zakończenia działalności UNRRA w tej dziedzinie.

Przedstawiciele ZSRR i Indii odmówili finansowania Komitetu. Delegat ZSRR oświadczył, iż uważa za niewłaściwe popieranie ludzi, którzy nie chcą powrócić do kraju, przy czym stwier-

dził, iż przeważającą część uchodźców stanowią luźne grupy Polaków, wrogo nastawionych względem rządu polskiego. Wypowiadając się przeciwko temu projektowi — delegat Indii oświadczył, iż Indie ponoszą koszty repatriacji wielu setek tysięcy Hindusów z Birmy i nie są w stanie przyjmować nowych zobowiązań natury finansowej.

Następne posiedzenie Rady Gospodarczo - Społecznej wyznaczono na poniedziałek.



Dyl Sowizdrzał maluje portret księcia Bzykajłły w Tchórzewicach

Po ucieczce z Łatkowic wędrował Dyl oś wioski do wioski, od miasta do miasta, aż przybył wreszcie do Tchórzewic Wielkich, gdzie mieścił się wspaniały zamek księcia Bzykajłły.

— Jestem malarz nad malarze — ogłosił uroczysto na rynku. — Maluję cudowne portrety dla panów, królów i książąt. Malowałem już papieża w Rzymie i cesarza na Krymie!

Posłyszał książę Bzykajłło o cudownym malarzu i postanowił go zaprosić na zamek.

— Pewnie waszmość z Włoch przywędrował do Polski? — zapytał książę, sadzając gościa do stołu.

— Owszem, wasza księżęca wysokość. Moja babka była Włoszką, moja ciotka Wołoszką. Galareppa trzeppa dla kieppa i sinniorri porri świnio. A co?

Zlecił się cały świetny dwór, oglądać cudownego Włocha. Radzono, gadano, rozprawiano! Wreszcie postanowiono, że Sowizdrzało, — jak się nasz Dyl księciu przedstawił — wymaluje portret księcia w otoczeniu całego dworu, koniusznych, masztalerzy, szlachty i oficjalistów.

Przygotowano w starej komnacie pomieszczenie dla malarza. Ustawiono stoły, krzesła i fotele, miski z mięsikiem i butelki z winem dla Włocha. Rankiem dwór się cały ustawił — Dyl przyglądał się im parę chwilek i odeszła z powrotem.

— Cudowny obraz maluję, więc nikomu się przyglądać nie wolno!

I tak zamiast malować, siadał sobie Dyl Sowizdrzał do stołu, jadł pił i po-

puszczał pas i dobrze mu się wiodło.

Maluje Dyl Sowizdrzał jeden tydzień i drugi. Je, pije i popuszcza pas i obiecuje, że obraz już wkrótce będzie gotów.

Maluje Dyl Sowizdrzał jeden miesiąc i drugi. Rozył się już całkiem i przemysłiwuje, jakby się tu wykpić z tego cudownego malowania, bo przecież jeszcze nawet pedzlem nie ruszył.

Pewnego dnia powiada do księcia Bzykajłły:

— Jutro odśtonimy obraz cudowny!

Zebrał się cały dwór na uroczystość. Dyl stanął w progu swojej komnaty, gdzie był cudowny obraz ukryty, i powiada:

— Sinniorri, porri i kalafiorri! Nadeszła godzina pokazania wam cudownego obrazu. Wymalowałem was wszystkich, co do jednego! A w środku samym nasz dostojny książę siedzi na złoconym fotelu.

Ucieszyli się wszyscy, kawalerowie i damy, a Dyl tak dalej im prawi:

— Ale to jest obraz cudowny! Nie

każdy może ujrzeć namalowane na nim postacie. Kto jest zwyczajnym złodziejaszkiem, kto ukradł coś bliźniemu, ten siebie na obrazie nie zobaczy!

I otworzył Dyl drzwi do komnaty, gdzie stało na sztalugach rozwinięte wielkie płótno — całkiem białe i czyste, jak je tkacze w Lubartowie utkali.

Spojrzał książę i zmartwił, ale się nie wydał. Aha, pomyślał, ukradłem chłopom siano łońskiego roku, ukradłem przewoźnikom pięć wieprzów. I królowi ukradłem pięć wsi, i bratu zabrałem zameczek, a samego wtrąciłem do loszku, więc się nie zobaczę na obrazie! Tylko sza, udajmy, że się widzimy!

Spojrzała księżna pani i także same myśli przysły jej do głowy. Spojrzeli dworzanie i również nic nie widzą, a wszyscy grzechów dosyć mają na sumieniu.

Ale każdy bał się słowo wymówić. Więc wszyscy zaczęli chwalić obraz na wysięgi. A księżę chwalił najwięcej.

— Ależ broda ci się udała, mój mistrzu Sowizdrzało! Hoho, wart jesteś sto złotych dukatów!

— Hej, podskarbi, a wypłacić zaraz mistrzowi samymi czerwonymi krakowskimi dukacikami. Wart jest więcej!

— Wart więcej, wart więcej! — odkrzyknęli dworzanie.

A Dyl Sowizdrzał wziął dukaty do mieszka, pokłonił się wszystkim pięknie i ruszył dalej w świat szeroki.

D. c. n.



Maria Cyganowska

Latawiec, pajęczyna i Jędrzek

Po lekcjach Jędrzek ma puszczać swego latawca. Zrobił go sam i jest z niego dumny jak paw. Na kolorową tarczę nakleił czarne, wylupiane oczy, pękaty zielony nos i wielkie roześmiane żółte usta. Śmiesznie wygląda taki latawiec z barwnym, długim ogonem. Mała Basia siostrzyczka Jędrka, boi się tego „straszydła”.

Z jakim przejęciem Jędrzek puszczał latawca, z którym wiatr zaraz swawolił. Przy tej ważnej ceremonii obecni byli: mama, ojciec, wuj Adam i Basia.

Był piękny dzień jesienny. W słońcu igrały barwne latawce innych chłopców, srebrzyły się długie nici pajęczek.

Jędrka latawiec królował nad wszystkimi. Wzbił się wysoko, śląc uśmiech z wielkich żółtych ust.

— Jędrus, nawet nie wiesz, że latawiec w dawnych wierzeniach słowiańskich to duch powietrzny, którego czczono w spadających gwiazdach i błędnych ognikach — wyjaśniał wuj Adam, goniąc oczyma za uciekającym latawcem.

— Nie, nie wiedziałem — odpowiedział chłopiec, trzymając mocno sznur.

— Latawiec — objaśniał wuj — służy nie tylko do zabawy, jest również

używany przez stacje meteorologiczne.

— Meteorologia jest to nauka, która zajmuje się badaniem stanu pogody. A stacja meteorologiczna — to urząd, w którym badania te przeprowadzają. A więc taki latawiec ma na swojej tarczy umieszczony przyrząd obserwacyjny, sam piszący, który notuje temperaturę, ciśnienie i wilgotność w górnych warstwach powietrza.

— Już wiem, wszystko wujku, przez radio podają pogodę.

— Tak, ale na tym nie koniec: w roku 1752 Benjamin Franklin, Amerykanin, wynalazca piorunochronu, używał latawca do badań nad elektrycznością, jaka wytwarza się podczas burzy.

— Idę już do domu — przerwała opowiadanie mama — pełno mam na sobie pajęczyny!

— „Babie lato” — śmiał się wuj.

— Wujku, kochany, drogi, opowiedz mi jeszcze o „babim lecie”, zwinę latawca, tylko opowiedz — prosił chłopiec.

— „Babie lato”, które zwykle ukazuje się jesienią, to dzieło mnóstwa pajęczek, które wyruszają na łowy i na poszukiwanie dogodnych miejsc dla spędzenia zimy. Dzieje się to w następujący sposób: pajęczek wy-

dziela ciecz z gruczołów przednich zwanych „kądziłkami”, ciecz ta na powietrzu zastyga, tworząc cieniutką nić. Wiatr porywa pajęczynkę, do której jest przyczepiony pająk grzbietem na dół.

Zdarza się, że pajęczyna zaczepi o jakiś przedmiot, wtedy pająk wytwarza nową nić, wędrując dalej w poszukiwaniu odpowiedniego kącika na zimę.

Jeżeli podróż przeciąga się, a pająk jest zmęczony, chciałby już osiąść na ziemi, wtedy płacze niteczki w węzełek i na nim, jak na spadochronie opada na ziemię...

Jędrzek słuchał z wielkim zainteresowaniem, czas był jednak już wracać do domu.

Przygotowane według planu książki w teczce, odrobione lekcje, ułożone na stołeczku ubranie oto wzór dobrego ucznia, jakim był Jędrzek... Zасыpiając myślał: — a gdyby tak być pająkiem...

I o dziwo, pędzi, pędzi, uczepiony na długiej srebrnej niteczce coraz wyżej, wyżej, zataczając koła gdzieś nad wielkim miastem, którego domy stały się tak małe jak pudełeczka, drzewa jak żółbla traw, wzgórze za miastem jak kretowiska.

A gdzieś w dali lśni w słońcu staw ni-

czym lustrzana tafła lodu. Piękny jest nasz kraj, przez który płyną srebrne wstęgi rzek. W tej chwili Jędrzek pędzi wśród obłoków, hen, aż do morza, które rozlewa szmaragdowe, spienione fale od Szczecina aż po Gdańsk... Okręty, żaglówki, motorówki i kutry wszystko nasze, polskie, tulą spienione fale Bałtyku i szmerzą jakąś baśń czy legendę... Zachwycony chciałby dłużej zatrzymać się, lecz wielka, czar na chmurę przysłoniła wybrzeże i nagle zerwał się silny wicher... Świsnął w twarz, zatargał czupryną, zakręcił, zakołował, i wtem... trach... pękła wątła nić pajęczka. Jędrzek spada w otchłań morską krzyżąc:

— Ratuunku, ratunku!!!

Krzyk chłopca zbudził matkę, która zamiast w łóżku, znalazła go na podłodze.

— Jędrzek, Jędrzek, co się stało?! Z trudem otwiera oczy i ku ogromnej swej uciezce widzi, że nie jest na dnie morskim.

Szybko się podniósł, wskoczył do łóżka, a nakrywając się kołdrą pomyślał:

— Trzeba prędko zasnąć, żeby lecieć dalej, może teraz będzie to podróż na latawcu?!

Mimo wszystko interesująca jest taka przygoda!

Stefan Żeromski

NAUKA

Życiorys Jędrzeja Radka krótki był i pospolity. Urodził się we wsi Pajęczyn Dolny, w czworakach dworskich, na wyroku biednego fornała. Wiek pacholęcy spędzał już to w izbie, gdzie mieszcili się familie trzech ratajów,*) już to pod odkrytym niebem i nad wiekuiście odkrytą gnojówką, której toń ciemnofioletowa stała tuż przed drzwiami czworaków. Od wybrzeży gnojówki do podpórek łoża, wkopanych w ziemię, pelzał na czworakach, nosząc w zębach nie zawsze czystą koszulinę, przez wysoki na pół zgnily próg chałupy — następnie zwiędział samopas nie tylko tę skromną przetrzeń, ale znacznie szersze obszary gnojów, błot, kałuż i gnojówek już z twarzą zwróconą ku niebu, co jak wiadomo wyróżnia człowieka od bydła ziemi — aż do chwili, kiedy powołany został do pilnowania przede wszystkim gąsiami, a w następstwie maciory z prosiętami na dworskim okólniku. Nie można powiedzieć żeby te obowiązki spełniał wzorowo.

Zdarzyło się pewnego razu, że mu karbowy „wytatarował” postronkiem skórę na plecach i w ich sąsiedztwie, do tego stopnia, że winowajca z wielką niechęcią siadał na ziemi; kiedy indziej, sam dworski lokaj za sekretne wyliźwanie rynki kuchennej nadarł mu sporo uwłosienia, ze zbytnią, co prawda, rosnącego bujnością. Te (i wiele innych w tym guście) wskazówki moralnego prowadzenia się byłyby zapewne starczyły mu na długo, aż do następnych, równie kształcących, jak starczą wszystkim Jędrkom folwarcznym, gdyby nie interwencja Antoniego Paluszkiewicza zwanego Kawką.

Ten Kawka był nauczycielem dwóch młodych paniczów. Mieszkanie guwenera znajdowało się w śpiczastej baszcie, nowszymi czasy przystawionej do wiekowego dworu. O każdej dobie dnia i prawie każdej nocy słychać było stamtąd jednostajne pokaszliwania i stąd urosło drugie nazwisko Paluszkiewicza. Dwaj wychowawcy urządzali mu bardzo często pod oknami pewnego rodzaju koncerty. Spędziwszy dzieci folwarczne, kryli je w krzakach i rozkaziwali im kaszlać na komendę w sposób odpowiedni, naśladowający głos guwenera.

Najwięcej talentu w dręczeniu Paluszkiewicza wykazywał właśnie Jędrzek Radek. Pastuszek brał na się długą płachtę, w rękę patyk, na nos zakładał jakiś drucik, zawinięty w kształt binokli, kudłał sobie włosy jeszcze bardziej, garbił się, wiaził w błoto na sposób „profesora”. Sama dziedziczka dawała mu nie raz za te sztuki kromkę chleba z miodem, kawalek cukru albo na pół zgnite jabłko. Czując za plecami potężnych protektorów, Jędrzek coraz bardziej kształcił się w swojej umiętności.

Doszło do tego, że skoro tylko Kawka ukazywał się na dziedzińcu, pauper wołał go po imieniu i nazwisku, lżył i wydrwiwał. Przyszła jednak i na niego kreska. Pewnego razu w dzień pochmurny i deszczowy mały Radek siedział u płotu nakryty workiem od dżdzu i wiatru, gdy wtedy ujęły go za kark dwie ręce i podniosły w górę. Chłopak wydał krzyk przeraźliwy i zaczął szarpać się gwałtownie. Nic jednak nie pomogło. Paluszkiewicz chwycił go w pół, włókł przez cały ogród i zziąjany, ledwo żywy, wciągnął po schodach do swego mieszkania. Jędrzek rozpiętał się w drzwiach nogami, nie mogąc inaczej, walił Kawkę w brzuch głową, szarpał na nim odzienie, ale koniec końców ulec musiał. Wepchnąwszy maćca do pokoju, Paluszkiewicz zamknął

drzwi na klucz i upadł na łóżko ze zmęczenia.

— Ty mi zerzniesz dudy — dobrze... rzekł mu chłopak zuchwale — ale poczekaj, zapamiętasz se ty! Co masz za rację do mnie, chy?

Kawka wysapał się, uspokoił, zapalił papierosa i jął chodzić po izdebce. Minęło tak kilkanaście minut. Chłopakowi wydało się, że „belfer” o jego obecności zapomniał — więc rzekł:

— No — bić to bić — mali, a nie, to mię wypuszczaj! Widzicie go, Kawka!

Młody człowiek spojrział na niego zza swych okularów i mruknął:

— Poczekaj, poczekaj, nic pilnego... Następnie zaczął przewracać stosy swych książek i papierów. Czynił to bez ładu i porządku, ciskając tomy na prawo i na lewo. Jędrzek miał się na baczności i pilnie zważał na każdy ruch pedagoga, przekonany, że ten lada moment wyrwie z dziury jakieś niewidziane i niesłychane narzędzie męki... Tymczasem Kawka wyciągnął z głębi swych zbiorów duży atlas zo-

ologiczny, pełen kolorowych figur zwierząt i położył go przed chłopakiem na stole mówiąc:

— Weź i obejrzyj sobie te obrazki. Jędrzek ani myślał patrzeć, gdyż zdawało mu się, że posiadał sekret belfra.

— Ja bym się — rozumował — zabawiał obrazkami, a on by mię, pana z tyłu w łeb tak ówknął, żebym ani tchnął...

Znowu minął kwadrans czasu. — Jak tam prosięta w ziemniaki dworskie wlezą, żeby na mnie zaś nie było, bo ja tu nic nie krzyw! — nagle wzrasnął mały.

— Prosięta... a tak... No to niech będzie na mnie. Ja będę krzyw.

— A tak, to tak... — rzekł urwis obojętnie i z rezygnacją zaczął patrzeć na okno, później na piec, na stół, na książki, na samego belfra, wreszcie na malowane żyrafy i nosorożce. Te ostatnie zaciekawiły go wkrótce tak bardzo, że patrzył na nie bez ruchu, jak ciele na malowane wrota.

— A i oó to za koń taki, mój Jezus kochany... — myślał, ogarnięty przez wszechmocny podziw. — Chylośna to szyja u takiego gada...

Rozpalona ciekawość podniecała go do przewrócenia stronicy i objęcia sekretnym wejrzaniem tego, co mieszczą karty następujące. Wpatrzył wreszcie chwilę, kiedy Kawka, spacerując, plecami był do niego zwrócony, naślinił mocno palce i odwrócił cicho grubą kartę. Stał na niej duży tygrys z ognistymi ślepiami.

— Chy, to ci kot — krzyknął chłopak, zapominając o wszystkim.

— To nie kot. Takie zwierzę nazywa się tygrys — rzekł Paluszkiewicz, nie przerywając swego mamrotania.

Teraz Jędrzek, zaabsorbowany całkowicie, odkładał kartę za kartą aż do zmroku. Wtedy dopiero Paluszkiewicz wypuścił go z mieszkania, obdarzwszy bardzo smacznym ciastkiem. Prosięta istotnie wlażył w kartofle. Za powrotem do domu mały badacz fauny obcokrajowej, wskutek nieścisłego strzeżenia okazów swojskiej, dostał od matki siarczyście po karku. Ani ta kara, ani daleko sroższe, a spadające z fomalskiej ręki ojca, nie wpłynęły jednak na poprawę obyczajów młodzieńca. Zbieślił się całkiem. Skoro tylko nadarzyła się chwila, rwał cichaczem do byłego studenta na ciastka, na wykradanie mu sprzed nosa tytoniu i na oglądanie malowideł. To ostatnie rozwinęło się w nim niebawem w nałóg iście chłopski, dający się wyrwać z ciała chyba pospołu z duszą.

Kawka sam nie wiedział, kiedy urwis nauczyl doskonałe czytać, tak się to stało przedko.

Jan Sztudynger

Co mu zaszkodziło?

Mysz ser zjadła, kot myszkę, kotka [Azorek pochłania,
Tak w jednym daniu miał naraz trzy [dania,
Dzisiaj chory jest bardzo i w łóżeczku [leży.
Kot był stary, mysz chuda, czy też ser [nieświeży?

SZARADA.

PIERWSZE-DRUGIE następstwo uczyn- [ku złego.
TRZECIE-CZWARTE imię króla węgier- [skiego
CAŁOŚĆ to broń szlachecka polskiego,

SKŁADANKA.

Nie — ko — zło — się — ci —
wszyst- — co — to — świe.
Z powyższych sylab należy ułożyć
znane przysłowie.



Lucyna Krzemieniecka

W małym miasteczku na podwóreczku

Małe, małe
podwóreczko małutkie.
Zzółkłe, niskie
ma domeczki, niziutkie.

Zieleń klonów
je co wiosną otacza,
a w małych starych
domeczkach wre praca.

Miły szewczyk,
pan Alojzy Kopytko,
stare trepy
reperuje niebrzydko.

Obok babcia
Adelajda, krawczyni,
z perkalików
sukieneczki wciąż czyni.

A opodał, gdzie
z za szybki dym wali,
praczka Nasitka
pstrą bieliznę krochmal.

A na dole znów
Bartłomiej stolarczyk
deskę z sosny
piluje, aż warczy.

I dzień po dniu
pracują tak w trudzie
ci ubodzy
miasteczkowi ludzie.

Czasem któryś
okienko otworzy
i popatrzy sobie rzewnie
w świat Boży.

— Stąd nie widać
szerokiego świata —
szumi wiatr, co
daleko hen! lata...

Lecz czasami
o zmierzchu, czasami
na podwórko wchodzi
dział ze skrzypkami.

Taki dziadek
poświętnik, co wiecie:
telepie się
całe życie po świecie.

Śpiewa o tym,
jak tą morską głębiną
wielki okręt
z wiatrami popłynął.

Śpiewa o tym, jak to
w górach wysokich
stromo ścieżki
wiodą het... pod obłoki

Śpiewa o tym, jak to
w wielkich był miastach,
ile domów bogatych
tam zastał.

Jedno, drugie się
okienko odmyka,
każdy słucha
dziadka poświętnika:

Słucha szewczyk,
Alojzy Kopytko,
(ten, co trepy
reperuje niebrzydko)

Słucha babcia
Adelajda, krawczyni
(ta, co suknie
z perkalików wciąż czyni)

Słucha praczka
i Bartłomiej stolarczyk
(ten, co deski
piluje, aż warczy)

Każdy dziadka
dziaćmiem pochwali:
— Hej, gdzieście to
już, dziadku, bywali?!

Macie grosik
dziaćmiem nieboże,
za to, że nam
tak śpiewacie niezgorzej.

*) służba folwarczna

